28 Września r: 1822. WANDA Nr: 13.

TYGODNIK POLSKI.

Fijołek

z Göthego.

Na łące rosnął Fijołek,
Ukryty wśród niskich ziółek,
Był to Fijołek jedyny.
Młoda Pasterka przybywa,
Lekka, wesoła i żywa,
Biegnie, biegnie,
Po całej łące i śpiewa.

,, Ah! myślał sobie Fijołek,
Obym był z kwiatów i ziółek
Najpiękniejszym, choć na chwilkę;
By mię to dziewczę zerwało,
I zatknęło za pierś białą,
Tylko, tylko,
Na chwilkę, na chwilkę małą.

Nadeszła Pasterka miła,
Fijołka niezobaczyła
Zgniotła biednego fijołka,
I skonanie mu jest miłem
,,Choć umrę— rzekł — dość już żyłem,
Dla niej, dla niej,
U nóg jej życie skończyłem.

Br: Hr: Kiciński.

Musiemy się ograniczeć.

SCENA FAMILIJNA.

Pan Stanisław (sam pijąc kawę.)

Co za okropna noc! ani na chwilę oka niezmrużyłem. Nie dziw.... Brak pieniędzy, ciężkie czasy, nieurodzaj, zboże tanie; a utrzymanie domu tak kosztowne. Nie, tak być długo niemoże, musiemy się ograniczeć.

(Pani Stanisławowa wchodzi)

Dzień dobry! kochana żono, w sam czas przychodzisz. Muszę z tobą serio pomówić.

Pani St: (siada i pije czekoladę)

Jestem na twoje rozkazy. (Z nieznacznym uśmieckem.) Wszakżeś ty Panem w domu.

Pan St: Daj pokój żartom. Ale słuchaj mię z uwagą, bo idzie o szczęście nasze.

Pani St: Słucham.

Pan St: Musiemy się ograniczeć. Wydajemy więcej niż mamy dochodu. Co miesiąc nowy dług niewiem jak się to skończy.

Pani St: Jużem ja sama dawno o tem myślała, i właśnie chciałam w tej mierze pomówić z tobą.

Pan St: Dzięki Bogu, żeśmy się przecie raz na jedno zgodzili.

Pani St: Jakbyśmy niezawsze byli zgodni. (z uśmiechem.) Wszakże ja zawsze to tylko robię co ci jest miłem. Ale powiedz kochany mężu od czego zaczniemy.

Pan St: Rozumiem że od rzeczy głównych.

Pani St: Dobrze mówisz. Drobnostki wcale by nam niepomogły.

Pan St: Przedajmy Ekwipaż i nasz dom letni pod stolicą który pociąga za sobą wiele wydatków, a nieprzynosi żadnego dochodu.

Pani St: Przecudownie, doskonale cały plan ułożyłeś. Jegomość łubi chodzić piechoto, rzadko używa pojazdu, niecierpi rozdziału z miasteczkiem... dla tego mu tak wyśmienita myśl przyszła. Lecz zemną ma się wcale inaczej, i dla tego protestuje przeciw tej reformie.

Pan St: Otóż mamy. A przecież to są najgłówniejsze wydatki. Zajrzyj sama do rejestrów.

Pani St: Jeśli pojazd i dom sprzedamy, powie każdy żeśmy już stracili majątek.

Pan St: Gdy tak kosztowne zachowamy rzeczy, straciemy go niezawodnie.

Pani St: Wiedziałabym coś innego.

Pan St: Cóż takiego?

Pani St: Znieść polowanie. Strzelcy, konie, psiarnia, to bardzo wiele kosztuje, a prócz tego winko, częstowanie....

Pan St: Jak to? chcesz mię pozbawić mojej najmilszej, mojej jedynej zabawy?

Pani St: Otóż mamy. A przecież to są najgłówniejsze wydatki. Zajrzyj sam do rejestrów.

Pan St: Jest to jedyna nagroda za wszystkie moje trudy i prace.

Pani St: Jednakże, jeśli nam niema wystarczyć na życie.

Pan St: Słowem, niemam innej rozrywki, jest mi ona potrzebą dla ciała i duszy; niedam jej sobie oderwać.

Pani St: Podaj więc co innego.

Pan St: Przestańmy abonować loże, bywać na koncertach, balach a przynajmniej porzućmy te kosztowne przejazdzki, te liczne wieczory, i wielką grę, a wreście te nieustanne stosowanie się do mody, co tyle wywabia pieniędzy.

Pani St: Cóż ty sobie myślisz. Weszlismy

raz w wielki świat, i musiemy albo żyć w dobrym tonie, jak dotąd żyjemy, albo zerwać wszelkie stosunki, przenieść się na wieś i tam żyć samotnie.

Pan St: Kiedy tak, to wkrótce przyjdzie do tego.

Pani St: Jeszczebym wiedziała jedną oszczędność

Pan St: Wiem oczem myślisz ale z tego nie niebędzie.

Pani St: O jakżeś prędki. Jeszczem niepowiedziała co myślę.

Pan St: Znowu zechcesz co urwać z przyjemności życia mego, pewnie przyjdzie kolej na bibliotekę.

Pani St, Przednią mi myśl podajesz; Przelicz tylko sumkę którą wydasz na rok, na utrzymywanie różnych pism perjodycznych, na zakupywanie xiążek rzadkich, edycji pięknych, wszystkich nowości, sztychów, obrazów, czasem i posągów a przekonasz jak znaczne na ten przedmiot wychodzą pieniądze. Trzębaby się i wnich ograniczeć; ale nieotem jeszcze mówić chciałam.

Malwina (wchodząc.) Dzień dobry kochani rodzice. Wstyd mi że tak późno wstałam iż was juz przy śniadaniu zastaje. Ale wczorajsza herbata tańcująca była tak animowana, bawiliśmy tak wesoło i tak długo, iż dopiero prawie nad rankiem zasnęłam.

Pan St: Mocno mię cieszy żeś się na ostatek

dobrze zabawiła, bo już dziś jest koniec wszystkim herbatom tańcującym i balom. Kochana Malwino! Rozmawiam właśnie z twoją matką, o potrzebie oszczędzenia się, bo już wydatki miarę przechodzą.

Malwina. Jak to! Już niebędziem na żadnym balu, mamy się wyrzec pożycia z ludźmi. Kochana mamo, i ty na to przystajesz.

Pani St: Bynajmniej. I jażbym miała pozbawiać moją Malwinę wszelkiej rozrywki, zarzucać znajomości, od których może zawisło szczęście jej życia, tym bardziej gdy w tych ciężkich czasach tak trudno młodej Pannie zrobić dobrą partją. Ale twój ojciec ma racją że się ograniczeć musiemy... Chceszże wiedzieć kochany mężu, o czem ja myślałam?

Pan St: Słucham cię niecierpliwie.

Pani St: Przerachuj mężu, ile wydajemy co miesiąc na rzeczy wcale nam niepotrzebne i nieprzynoszące nam żadnej zabawy co płacisz miesięcznie Towarzystwu Dobroczynności, co na Instytuta naukowe, co na wspieranie ubogich uczonych. Ten zbytek znieść nasam przód trzeba.

Malwina. O Mama! bardzo dobrze mówi.

Pan St. Ależ moja kochana, oddalamy się od naszego celu, mieliśmy zacząć od oszczędzeń głównych, a tym sposobem cóż oszczędziemy ledwie tysiąc lub półtora tysiąca złotych co w porównaniu z wydatkami naszemi jest prawie niczem.

Mimo tych wszystkich zarzutów przyjęto jednak zgodnie ten wniosek.

Często nietylko w małżeństwach zaprowadzają podobne oszczędności.
